Nr. 1. Kraków, 25 lipca 1903.

RÓWNE PRAWO WYBORCZE.

Obywatele! Robotnicy! Towarzysze!

W chwili obecnej przeżywamy najgłębszy upadek parlamentu w Austryi i nieograniczone prawie rządy biurokracyi. Parlament, który miał być wyrazem woli wszystkich ludów w państwie, odsyła się do domu, jako rzecz niepotrzebną, a rządy sprawuje ministerstwo na podstawie § 14 konstytucyi — wbrew duchowi tejże konstytucyi. W hańbie i poniżeniu żył ten parlament, wyrosły z przywilejów wyborczych, a działalność jego była tylko szkodliwą dla mas ludowych. Rozpętane aż do szaleństwa i głupoty nienawiści narodowe, dały w parlamencie władzę największym wrogom wszystkich narodów, tj. szlachcie i biurokracyi. Przywileje wyborcze zaś ogromnej większości posłów nauczyły ich pogardzać ludem, lekceważyć jego bóle i potrzeby, skusiły tych posłów do zwalania coraz to straszniejszych ciężarów na barki najuboższych a popierania tylko zachcianek rządu i nielicznych klas bogatych.

Gospodarka parlamentu zabagniła całe państwo, ale może najstraszniej odbiła się na naszym kraju!

Lud nasz przebywa istne piekło w swojej ojczyźnie. Zaniedbany z powodu braku szkół w oświacie, ścigany jak dzikie zwierzę przez żandarma, policyanta i — egzekutora podatkowego, poniewierany przez lada pisarczyka w urzędzie, znosi ze strony państwa same tylko przykrości i prześladowania. Nadto ta uboga ludność daje państwu najwięcej rekruta do szeregów wojskowych. Bez możności znalezienia lepiej płatnej pracy w kraju, idzie robotnik i chłop polski w dalekie, obce kraje za zarobkiem, albo przymiera głodem w domu, oddając swą pracę za kilkadziesiąt centów dziennie. W kraju naszym, przeważnie rolniczym, rolnictwo stoi na najniższym stopniu rozwoju a w miastach nie czyni się ani jednego kroku, aby podnieść przemysł i uzdrowić handel. Wszystko upada pod brzemieniem ciężarów, a wiele zawodów przemysłowych stoczyło się już na dno nędzy.

Bieda, drożyzna i ciągły niedostatek zabijają w zarodku wszystkie próby samopomocy społecznej, rujnują charaktery młodzieży, robią nieraz z życia publicznego bolesną karykaturę...

Podobnie też stoi sprawa z prawami politycznemi, obywatelskiemi w Galicyi. Wybory do gminy, do sejmu lub parlamentu, to szereg sprytnych oszustw, lub brutalnych gwałtów, popełnianych na robotnikach, chłopach i mieszczanach. Jeden namiestnik każe strzelać, drugi każe szachrować, aby tylko dopomódz partyi szlacheckiej do zwycięztwa — nad własnem ludem!

Byle oszustwem lub bagnetem wprowadzić do Sejmu i parlamentu większość szlachecką i szlacheckich służalców, potem już ci posłowie — nazywający się z krwawą ironią „z woli ludu“ — potrafią na ten lud coraz to nowe podatki nakładać, coraz to więcej synów naszych oddawać do wojska, coraz to większe sumy przeznaczać na armaty i karabiny, z których lud nie ma najmniejszej korzyści.

Skoro zaś ani gwałt, ani oszustwo nie pomoże, wówczas szczuje się Polaka na Rusina, katolika na żyda, aby w imię „interesu narodowego“ lub w obronie „wiary ojców“ panować nad wszystkimi narodami, trzymać w niewoli wyznawców wszelkich religii.

Ale wszystkie te sposoby trzymania nas w nędzy i zależności opierają się na niesprawiedliwem prawie wyborczem, dającem jednej nielicznej klasie wszystkie przywileje, a drugiej najliczniejszej same tylko krzywdy i same upośledzenia.

Cały naród podzielono na 5 kuryj, ale tak, że nielicznym panom dano odrazu przewagę nad milionami ludzi pracujących.

W pierwszej kuryi	**100 szlachciców**	**wybiera**	**I posła**
W drugiej	**„ 30 handlarzy**	**„**	**I „**
W trzeciej	**„ 3000 mieszczan**	**„**	**I „**
W czwartej	**„ 10.000 chłopów**	**„**	**I „**
W piątej	**„ 60.000 robotników**	**„**	**I „**

Głos więc jednego szlachetki znaczy więcej, niż 30 mieszczan, 100 chłopów a 600 robotników!

Nadto panowie i mieszczanie wybierają swego posła sami, ale już chłopi i robotnicy — z wyjątkiem Lwowa i Krakowa — muszą najpierw wybierać „wyborców“, a ci dopiero mogą głosować na posła. A każde prawybory,

każde „wybory pośrednie“, to pole do popisu dla oszustów i gwałcicieli.

Ta sama komedya oszustwa i tragedya gwałtów odbywa się i przy wyborach do Sejmu, gdzie nawet V. kuryi niema i gdzie cały prawie Sejm jest jednym szlacheckim klubem.

Kiedy wreszcie w r. 1896 dano piątą kuryę, postarano się z góry, aby lud z niej nie mógł korzystać. Stworzono tak wielkie okręgi wyborcze, że jeden poseł miał czasem po sześć powiatów i po 300.000 ludności do zastępowania! Wyborcy nie mogli widzieć swego posła, poseł nie mógł znać swoich wyborców.

Kiedy 30 lub 40 szlachciców chce się porozumieć z swoim posłem, wystarczy, aby zjedli razem przy jednym stole obiad; pomieszczą się wszyscy! Ale w piątej kuryi musiałby poseł objechać 300 wsi, aby bodaj pokazać się wyborcom!

Piąta kurya była oszukaniem ludu, wołającego o **równe**, o prawdziwe prawo wyborcze. Była kamieniem, danym głodnemu.

Tak wygląda w swej całości parlament, który dzisiaj nawet własnego życia nie umie przed rządem obronić. Nic dziwnego, że nie myśli on wcale o obronie interesów ludu, że nie da temu ludowi ani ochrony na starość, ani obrony przed kalectwem, ani opieki społecznej.

Teraz kiedy w całem państwie powstaje zorganizowany lud pracujący do walki o równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze do parlamentu, nie wolno i nam dłużej milczeć i w milczeniu nędzę naszą znosić. Jeżeli w innych krajach są niezadowolnieni, to my jesteśmy zrozpaczeni; jeżeli w innych prowincyach niedostatek, u nas nędza i tyfus głodowy, jeżeli tam wołają o reformy społeczne, o poprawę doli, o prawa obywatelskie, my o to samo krzyczeć powinniśmy.

Czy Austrya będzie taką lub owaką miała konstytucyę, my prawa w niej mieć musimy; czy państwo będzie rządzone przez centralny parlament, czy przez poszczególne Sejmy, my chcemy być pełnoprawnymi obywatelami!

Tym, którzy mówią o wyodrębnieniu kraju od państwa, przypominamy, że Sejm nasz tylko z ludu czerpać siłę swoją może. Bez ludu nie ma potęgi, dlatego prawo wyborcze do Sejmu musi być również powszechne, równe, tajne i bezpośrednie!

Nie chcemy dłużej spokojnie patrzeć, jak lud pracujący kona w nędzy, jak traci siły swoje, jak zeń upływa krew serdeczna.

Do walki więc z przywilejami wyborczymi! Do walki za prawo nasze! Stańmy się równymi obywatelami, niechaj każdy z nas stanowi sam o swoim losie!

Każdy pełnoletni powinien mieć jeden głos przy wyborze posła; głos chłopa, czy robotnika ma znaczyć tyle, co głos szlachcica, lub bogatego lichwiarza.

Precz z kuryami! precz z narzędziem ucisku i nędzy! Precz z jawnością wyborów i z prawyborami!

Niech żyje równe prawo głosowania!

Kraków, 19 lipca 1903.

Zarząd Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej
Galicyi i Śląska.

Towarzysze!

Agitujcie za reformą wyborczą! Zwołujcie **zgromadzenia ludowe**, ile możności pod gołem niebem, w razie zakazu zaś poufne. Domagajcie się na tych zgromadzeniach w mowach i rezolucyach: równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do parlamentu i Sejmu. Urządzajcie pochody demonstracyjne z tablicami, na których widniałyby hasła: „Równe, powszechne, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze!“ „Precz z kuryami!“. „Precz z przywilejami wyborczymi!“.

Rozszerzajcie gorliwie **odezwy żądające** reformy wyborczej, oraz **gazety socyalistyczne**: „Naprzód“ (miesięcznie 2 K. numer pojedynczy 8 h.), „Prawo Ludu“ (półrocznie 1 K. numer pojedynczy 10 h.) „Latarnię“ (zeszyt pojedynczy 6 h.) i jednajcie im czytelników i prenumeratorów. (Adres tych gazet: Kraków, Sławkowska 29). Gazety socyalistyczne będą potężną bronią w rękach robotników, walczących o równe prawo wyborcze.

Składajcie na ręce Waszych mężów zaufania datki na **fundusz walki o równe prawo wyborcze!**

Walczcie tak, jak walczą o równe prawo wyborcze robotnicy wszystkich narodów w Austryi!

„Równe prawo wyborcze“, organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej, wychodzi raz na miesiąc. **Cena 1 hal.**
Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Basztowa, Hotel Centralny.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ignacy Daszyński. Drukarnia Wł. Teodorczuka i Sp. w Krakowie.